

Posiedzenie Senatu RP VII Kadencji
19 grudnia 2007 r.

Zmiana wynagradzania nauczycieli

Senator Kazimierz Wiatr:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Pani Minister!

W zasadzie dyskusja na temat zmiany ustawy - Karta Nauczyciela po części rozpoczęła się już na etapie pytań. Ja muszę powiedzieć, że temat wynagrodzeń w ogóle jest tematem trudnym, ponieważ z jednej strony są pewne oczekiwania społeczne, a z drugiej strony są określone możliwości budżetu.

Chciałbym rozpocząć swoją wypowiedź od stwierdzenia, że my oczywiście popieramy podwyżki dla nauczycieli. Ta sprawa to wyjątkowo wrażliwy fragment naszej rzeczywistości, bo chodzi tu o kwestie wychowania, jakości kształcenia. Wiemy, że wynagrodzenie jest ważnym elementem prestiżu i pozycji społecznej nauczyciela, a to ma bezpośredni wpływ właśnie na wychowanie młodzieży i jakość kształcenia. Chciałbym także w tym miejscu przypomnieć naszą, czyli Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, uchwałę o budowie atmosfery wychowawczej, gdzie też o sprawie wychowania, sprawie nauczycieli, sprawie szkoły mówiliśmy z wielką troską.

Z drugiej strony chciałbym zauważyć, że jesteśmy w okresie wyjątkowo dynamicznych zmian wynagrodzeń we wszystkich sferach naszego społeczeństwa, że jesteśmy w momencie, kiedy, mówiąc kolokwialnie, gonimy wynagrodzenia w Unii Europejskiej, że będzie następował proces zrównywania poziomu wynagrodzeń w naszym państwie i w krajach Unii. A zatem powstaje pytanie: w jakiej kolejności będziemy dokonywać podwyżek? Jakie zawody, jakie grupy społeczne, jakie sektory zostaną nimi objęte? I jaka w tym zakresie jest zasobność budżetu? To nie jest pytanie retoryczne. Już w trakcie zadawania pytań pojawiły się głosy: a co z uczelniami, co pielęgniarkami, co z lekarzami? Wydaje mi się, że przedłożona nam do rozpatrzenia ustawa jest pojedynczym zjawiskiem, swego rodzaju singlem, nie widzimy szerszego otoczenia tego problemu. Sformułowanie, jakie tutaj dzisiaj padło, że nauczyciele powinni być dobrze wynagradzani, jest oczywiście sformulowaniem prawdziwym, ale natychmiast rodzi się pytanie: kto w takim razie nie powinien być dobrze wynagradzany? To nie są truizmy, proszę państwa, to jest kwestia tego, że my, ustalając proporcje pewnych wynagrodzeń, budujemy porządek społeczny. Wielu z nas zna okres II Rzeczypospolitej, oczywiście głównie z literatury, kiedy to prestiż i pozycja społeczna nauczyciela były wysokie - i to było dobre. My chcemy zmierzać w tym kierunku, ale nie możemy tego robić w oderwaniu od innych sfer naszego życia.

Padło tutaj pytanie o szkolnictwo wyższe. Nie ma wątpliwości, że nauczyciel dyplomowany po tej podwyżce będzie zarabiał więcej niż adiunkt w szkole wyższej, adiunkt z doktoratem, a czasami nawet ze stopniem doktora habilitowanego. Dlatego postulat, który był zgłaszany w formie pytań, o to, żeby jednak informować społeczeństwo o rzeczywistych proporcjach i kwotach, jest niezwykle ważny.

Kolejna myśl, jaką chciałbym się z państwem podzielić, dotyczy sprawy, którą wielu z nas ma w pamięci. Otóż reforma systemu oświaty, którą wprowadzał rząd i ministerstwo edukacji, kiedy ministrem był pan Handke, określiła ścieżkę rozwoju zawodowego nauczycieli. Z jednej strony polegało to na różnicowaniu wynagrodzeń, a z drugiej zobowiązywało do pewnego rozwoju. Pojawiła się oczywiście także krytyka tego systemu, według której został on bardzo biurokratyzowany. Powstaje oczywiście pytanie: czy to wynikało z jego natury, czy raczej tych, którzy ten system wdrażali? Nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć, stawiam je raczej w formie problemu. Ja generalnie miałem nawet takie wrażenie, że niski poziom zarobków nauczycieli spowodował, iż decydenci, którzy rozstrzygali

kwestie dopuszczania ich do kolejnych szczebli rozwoju - a co za tym idzie, usytuowania poziomu wynagrodzeń w tym zakresie - sprzyjali temu, ażeby jak najwięcej osób jak najszybciej osiągnęło jak najwyższe poziomy tego rozwoju, ponieważ mieli świadomość, że zarobki tych osób są niskie.

Z drugiej strony... No, nie ma tutaj pani senator, a chciałbym powiedzieć, że bardzo mi się spodobało to sformułowanie o artystach i rzemieślnikach. Rzeczywiście jest potrzeba rozwoju permanentnego - ja znam to z autopsji, z sytuacji na uczelni - ale nie wszyscy oczywiście ze swojej szansy korzystają. Także na uczelniach jest wielu pracowników, nauczycieli akademickich, którzy się nie rozwijają. Czasami są świetnymi wykładowcami, ale wykładają właśnie jako ci rzemieślnicy. Myślę, że zasadne jest więc stworzenie pewnego zwyczaju, iż nauczyciel się rozwija i w ten rozwój wplata swoich uczniów - bo to też jest ważny element - a także że on sam, organizując zajęcia, przygotowując uczniów do olimpiad, wdrażając nowe, ciekawe rozwiązania, sam się rozwija, uczniowie zaś z tego korzystają.

Chciałbym podzielić się też refleksją, że tak duża podwyżka, jak tutaj nam referowali i panowie senatorowie sprawozdawcy, i pani minister, powinna być okazją do całłościowych rozwiązań. A całłościowych rozwiązań niestety nie widać - i to, muszę powiedzieć, mnie martwi. Może okolicznością trochę łagodzącą jest pewien pośpiech wynikający z kalendarza, bo i wybory, i budżet... Niemniej jednak boję się, że druga taka okazja może szybko nie nastąpić, a potrzeby są dość duże. Była tu mowa o wychowaniu, o zajęciach pozaszkolnych, o tym, że zmienia się demografia, można by więc to powiązać z różnymi ciekawymi mechanizmami, ale tego, niestety, bardzo mi w tym projekcie brakuje.

Dlatego powracam do mojego pierwotnego stwierdzenia... Wprawdzie ani ja osobiście, ani członkowie Komisji Nauki, Edukacji i Sportu nie zgłaszamy zastrzeżeń do przedstawionego projektu, uznając, że wyznacza on dobry kierunek, stwierdzam jednak, że brakuje tu tego aspektu, iż ten ważny krok związany jest z dużym obciążeniem finansowym. Ta liczba wprawdzie nie padła, ale chodzi tu o kwotę rzędu 2 miliardów zł, czyli to jest duży wydatek, my jednak kupujemy za to tak niewiele. Można by było wkomponować to w coś większego - i tego niestety trochę brakuje, co niniejszym konstatuje. Bardzo dziękuję za uwagę.